Rok IV. Niedziela dnia 25 lutego 1934 r. Nr. 45

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

ZŁOTY
jest symbolem naszej niepodległości gospodar.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń walutowych w Czechosłowacji, p. minister skarbu, prof. Zawadzki, w wywiadzie swym podkreślił z całym spokojem i stanowczością, że polska polityka monetarna nie ulegnie zmianie. Podpis, położony przez Polskę na deklaracji państw bloku złotego, był wyrazem naszej niezłomnej woli utrzymania stałości waluty polskiej. Równowaga budżetu państwowego oraz stałość kursu złotego stanowiły zawsze dwa główne fundamenty polityki gospodarczej i finansowej rządów pomajowych. Nieliczni u nas zwolennicy modnego w wielu krajach hasła dewaluacji pieniądza, jako środka zaradczego na trudności, wywołane przez kryzys, nie znajdowali żadnego posłuchu.

Polityka naszego rządu dążyła bowiem stale do poprawy sytuacji gospodarczej nie przy pomocy sztucznych posunięć walutowych, lecz drogą ułatwienia rozwoju produkcji przez obniżenie jej kosztów i sprzyjania gromadzeniu kapitałów.

Nieodzownym do tego warunkiem było usuwanie wszelkich przerostów z okresu wysokiej konjunktury, co miała na celu ustawodawcza akcja oddłużeniowa, proces obniżania cen przemysłowych, kompresje budżetowe itp. Była to niewątpliwie droga trudniejsza, ale jedynie pewna, gdyż dostatecznie wypróbowana.

Tak samo Bank Polski, w przeciwieństwie do szeregu innych banków biletowych, które podjęły bezskuteczną politykę nakręcania konjunktury przy pomocy rozszerzania kredytów, stosował w zwalczaniu kryzysu jedynie środki klasyczne. Przedewszystkiem więc prowadzona była konsekwentna akcja, mająca na celu obniżenie dla życia gospodarczego kosztów kredytu, które w kalkulacji cen odgrywały i odgrywają w Polsce ogromną rolę. Pozatem działalność kredytowa dostosowywana była do istotnych potrzeb gospodarczych kraju przy unikaniu nieuzasadnionego niczem nadmiernego liberalizmu. Odważna polityka walutowa, wolna od wszelkich ograniczeń, jakie istnieją w wielu państwach, a wzmocniona jeszcze bardziej w roku ubiegłym z chwilą przejścia do pełnej waluty złotej i wyeliminowania dewiz, jako środka pokrycia — wszystkie te czynniki złożyły się dotychczas na ugruntowanie dużego zaufania do złotego.

Świadoma swych celów polityka rządu i Banku Polskiego dają gwarancję, że dotychczasowa sytuacja złotego zostanie utrzymana w dalszym ciągu, tembardziej, że najgorszy okres przesilenia gospodarczego niewątpliwie przeminął. Dzięki niezwykłemu powodzeniu Pożyczki Narodowej, pokrycie niedoboru budżetowego, który stanowi zawsze istotne niebezpieczeństwo dla stałości waluty, nie będzie nastręczało żadnych trudności nietylko w bieżącym okresie budżetowym, ale także i w przyszłym. Co się tyczy bilansu płatniczego Polski, to w porównaniu do lat ubiegłych, kiedy bilans ten kształtował się ujemnie, obecnie wykazuje on znaczną poprawę. W wyniku daleko posuniętej w latach poprzednich likwidacyj finansowych kredytów zagranicznych, spłata tych kredytów obecnie maleje.

Dalszym dowodem poprawy bilansu płatniczego jest fakt, że odpływ złota i dewiz z Banku Polskiego zmniejszył się z 138 miljonów złotych w 1932 roku do 75 miljonów złotych w 1933 roku. Odpływ ten oddziałał na pozycję złotego w stopniu bardzo nieznacznym, ponieważ jego pokrycie zmniejszyło się zaledwie z 41 proc., w końcu roku 1932 do 40,8 proc. w końcu 1933 roku. Wycofywanie kapitałów zagranicznych z Polski, odgrywające bardzo wielką rolę w sytuacji walutowej w dwóch ostatnich latach nie dało się zauważyć Przeciwnie nawet — uzyskanie przez Polskie Koleje Państwowe pożyczki w Lonnie w sumie 1.980.000 funtów angielskich oraz 132 miljn. zł. na fabrykację hamulców kolejowych, wówczas, gdy rynki kredytowe były niemal całkowicie zamknięte dla zagranicznych pożyczek, świadczy o wzroście zaufania do sytuacji finansowej w Polsce.

Wobec zdecydowanej polityki finansowej rządu wszelkie „teoretyczne” omawianie projektów inflacyjnych, jakie tu i ówdzie przedostało się na łamy prasy uważać należy za pospolite szkodnictwo.

Złoty jest symbolem naszej niepodległości gospodarczej.

W poniedziałek dnia 26 lutego jako w drugą bolesną rocznicę śmierci

Ś. P.

Edwarda Ostrowskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakóba o godzinie 9 rano, na które rodzinę i życzliwych pamięci Zmarłego zaprasza

ŻONA I DZIECI.

Wacław Jędrzejewicz
ministrem oświaty.

WARSZAWA. Premjer Janusz Jędrzejewicz, który bawił w Zakopanem w gościnie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — wczoraj powrócił do Warszawy.

P. premjer Jędrzejewicz, ażeby poświęcić się wyłącznie kierownictwu rządu zrezygnował z powodu przepracowania ze stanowiska ministra oświaty. — Wczoraj odpowiedni dekret został podpisany przez P. Prezydenta Rzplitej w Zakopanem.

Na miejsce prem. Janusza Jędrzejewicza ministrem oświaty zostaje mianowany brat jego, p. Wacław Jędrzejewicz, dotychczasowy wiceminister skarbu. P. Wacław Jędrzejewicz bawił jednocześnie z prem. Januszem Jędrzejewiczem w Zakopanem u P. Prezydenta Rzplitej onegdaj i powrócił wczoraj do Warszawy.

Min Wacław Jędrzejewicz, młodszy brat premjera, jest zasłużonym oficerem legjonowym.

Ostatnio zajmował stanowisko wiceeministra skarbu.

Pracowity dzień w Sejmie.

WARSZAWA. Sejm na wczorajszem posiedzeniu przyjął osiem ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych, a między in. ustawę o porozumieniu celnem między Polską a Sowietami. W sprawie futer przyznano zniżki w znacznej części gatunkom nieprzerabianym przez przemysł polski.

Referent tego projektu ustawy, poseł Karkosza zapowiedział, że w stadjum rokowań znajduje się sprawa wywozu do Sowietów słoniny, świń i bekonów. Zanotować należy fakt, że za tą ustawą poraz pierwszy głosowali przedstawiciele frakcji komunistycznej.

Następnie izba uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, nowelę do ustawy o majątkach rodowych w województwach wschodnich, nowelę do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, oraz projekt ustawy o dokładnem wykonywaniu planów parcelacyjnych.

W dalszym ciągu obrad Sejm bez dyskusji przyjął projekt ustawy o ochronie porządku na kolejach, o pasach ochronnych przeciwpożarowych na kolejach i projekt noweli do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Referent noweli do ustawy o spółdzielniach, poseł Gliński (BB), zauważył, że około tego projektu wytworzyła się legenda, jakoby wnosił on pewne ograniczenia swobody. Jeżeli wprowadzono jakieś ograniczenia, to te odnoszą się tylko wyłącznie do samowoli związków rewizyjnych.

W głosowaniu projekt noweli został przyjęty w drugiem i w trzeciem czytaniu. Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte.

Koronacja króla Leopolda III.

BRUKSELA. W piątek Bruksela obudzona została hukiem armat. Była to zapowiedź uroczystości koronacyjnych nowego króla Belgów, Leopolda III.

Ludność wyległa tłumnie na ulice. Wzdłuż głównych arteryj miasta ustawiły się oddziały wojskowe.

O godz. 9.15 przed bramą pałacu królewskiego ukazał się król na koniu. Ubrany był w mundur generalski, który nosi od zeszłego poniedziałku, gdyż po śmierci ojca otrzymał tytuł naczelnego wodza armji belgijskiej.

Młody król skierował się na plac przed pałacem, gdzie zgromadzeni już byli wszyscy generałowie belgijscy, również na koniach. Tam też znajdował się minister stanu, burmistrz Brukseli, Max, popularny bohater wielkiej wojny.

Burmistrz złożył królowi wyrazy hołdu, co baterja armat, ustawionych przed zamkiem, powitała 101 strzałami. W całem mieście uderzono w dzwony, a król Leopold III na czele orszaku ruszył w kierunku Brukseli dla nawiązania pierwszego kontaktu z ludnością. Przez cały czas rozlegały się po drodze okrzyki: „Niech żyje król!”.

O godzinie 11 tej parlament, gdzie król miał złożyć przysięgę na konstytucję, był już przepełniony publicznością.

Pośrodku sali obrad parlamentu ustawiony był tron, obok zaś mała estrada, na której zasiedli królowa i następcy tronów obcych państw, przebywający w Brukseli na uroczystościach pogrzebowych.

Po złożeniu przysięgi koronacyjnej król wygłosił mowę tronową, najprzód po francusku, a później po flamandzku.

Publiczność co chwila przerywała mowę żywiołowemi oklaskami.

Po zakończeniu mowy deputowani wszystkich ugrupowań zgotowali królowi długotrwałą owację. Na posiedzenie nie przybyli jedynie separatyści flamandzcy, natomiast obecni byli dwaj deputowani komuniści.

Angielski przemysł węglowy szuka porozumienia z Polską.

LONDYN. Federacja górników brytyjskich ogłosiła wystosowany do rządu memorjał, w którym domaga się inicjatywy rządu brytyjskiego w kierunku nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólno-światowego porozumienia węglowego.

Memorjał ten rozważano wczoraj na posiedzeniu brytyjskiego Mining Assiociation. Uznano za stosowne podjęcie rokowań węglowych z przemysłem węglowym Polski i postanowiono zwrócić się do Foreign Office, aby ze strony rządu brytyjskiego wyszła inicjatywa prowadzenia równolegle z rokowaniami handlowemi również rozmów porozumiewawczych między przemysłem węglowym brytyjskim i polskim.

Jeżeli inicjatywa Mining Assiociation zostałaby przez Foreign Office zaakceptowana i rząd polski przyjąłby propozycje brytyjskie, to w połowie marca przybyłaby do Londynu reprezentacja polskiego przemysłu węglowego, celem kontynuowania rokowań, przerwanych przed dwoma laty.

Nowa fala teroru wobec Polaków na Litwie.

KOWNO. Prześladowanie ludności na Litwie nie ustaje.

Policja litewska aresztowała w powiatowem mieście Jeziorosach trzech polskich działaczy oświatowych: pp. Wojnarowskiego, Marcinkowicza, oraz członka zarządu towarzystwa „Oświata”, p. Mackiełłową.

Aresztowanych osadzono w więzieniu w Ucienie, gdzie znajdują się w rozporządzeniu miejscowego komendanta wojskowego.

Pozatem policja litewska dokonała rewizji u sekretarki zarządu towarzystwa „Oświata” p. Chludzińskiej, konfiskując listę członków towarzystwa.

Jednocześnie zredukowane zostały nabożeństwa i kazania w języku polskim, które odbywały się w miejscowym kościele.

Mistrz Paderewski odwiedził królowę belgijską.

BRUKSELA. Przed samym wyjazdem Ignacego Paderewskiego z Brukseli, królowa belgijska, Elżbieta, niespodziewanie zawiadomiła naszego wielkiego rodaka, iż pragnie mu osobiście podziękować za wzięcie udziału w pogrzebie jej męża, osobistego przyjaciela Paderewskiego.

Paderewski wzruszony tym gestem zbolałej ze smutku królowej, pośpieszył natychmiast na zamek.

Podkreślić należy, iż królowa podziękowała osobiście poza Paderewskim za przybycie na uroczystości pogrzebowe tylko prezydentowi Francji, Lebru-

nowi, królowi bułgarskiemu Borysowi oraz następcom tronu.

Dollfuss jedzie do Rzymu po nowe instrukcje.

RZYM. W kołach dziennikarskich obiega pogłoska, iż w początku marca przybędzie do Rzymu kanclerz Dollfus, który omówi z Mussolinim sprawy, dotyczące reform w Austrji oraz szereg zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej.

Nowe trójprzymierze Włochy — Austrja — Węgry.

BUDAPESZT. W czasie rokowań włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Budapeszcie omówiono wszystkie sprawy interesujące oba kraje.

Konferencje te stworzyły podstawę do przyszłych rokowań współpracy Włoch Austrji i Węgier.

Statut, w którym ustalona ma być jednolita linja polityki zagranicznej Włoch, Węgier i Austrji na wzór statutu organizacyjnego państw Małej Ententy podpisany być ma w Rzymie.

1.300 Schutzbundowców w więzieniach wiedeńskich.

WIEDEŃ. Do więzienia sądu karnego w Wiedniu doprowadzono dotychczas przeszło 1.300 aresztowanych Schutzbundowców. Pomiędzy aresztowanymi socjalistami znajduje się również b. wiceprezydent sejmu dolno-austrjackiego Petznek, wybitny działacz socjalistyczny, żyjący, jak wiadomo, w konkubinacie z wnuczką cesarza Franciszka Józefa, Elżbietą Windischgrätz, córką b. następcy tronu Rudolfa, znaną w Wiedniu oddawna pod nazwiskiem „Czerwonej księżnej".

Rząd litewski zapowiada ukaranie „pogromszczyków".

KOWNO. Prasa litewska naskutek silnego wrażenia, jakie zagranicą wywarł pogrom ludności polskiej zamieściła komunikat litewskiej ajencji telegraficznej, zapowiadający surowe ukaranie aresztowanych studentów uniwersytetu kowieńskiego, którzy dokonali zdemolowania urządzeń cukierni Perkowskiego, księgarni „Stella" i redakcyj pism polskich, oraz pobicia przechodniów Polaków.

Ogłoszenie komitetu ma na celu uspokojenie opinji publicznej, jednakże w kołach dobrze poinformowanych nie nadają komunikatowi temu poważniejszego znaczenia.

Doumergue dyktatorem finansowym Francji.

PARYŻ. — Pełnomocnictwa udzielone wczoraj premjerowi Doumergue skupiają w jego ręku faktycznie władzę dyktatorską w dziedzinie finansowej.

Doumergue może od tej chwili dokonywać drogą zwyczajnych dekretów wszelkich zmian w administracji i ustawodawstwie, celem zrównoważenia budżetu.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach III republiki z wyjątkiem wojny światowej, aby Izba wyrzekła się tak wielkich prerogatyw na rzecz jednego człowieka.

Wczorajsze głosowanie było w rzeczywistości głosowaniem za standardem złota. Frank zdaje się być ustabilizowany przynajmniej na pół roku.

Gandhi szuka ratunku w komuniźmie.

PARYŻ. — „Figaro" donosi z Bombaju, że w jednej z ostatnich swych mów Gandhi wypowiedzieć się miał za ustrojem komunistycznym. Oświadczył on mianowicie, że program polityczny, oparty na zasadach komunizmu, jest niezbędny dla ludów Indyj. Wywłaszczenie bogatych miałoby nastąpić jednak drogą pokojową.

Na 3 i pół roku więzienia sąd skazał Kwintę.

WARSZAWA. W sądzie okręgowym ogłoszony został wyrok w sprawie bankiera Stanisława Kwinty, oskarżonego o przywłaszczenie depozytów wartości przeszło miljon zł., oraz o fikcyjną sprzedaż fabryki „Celuloid Polski" w Toruniu.

Sąd skazał Kwintę na 3 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Sąd na wniosek obrony postanowił zwolnić Kwintę za kaucją 10.000 zł. poręczenia hipotecznego.

Pierwsze grupy „głodomorów" przybyły do Londynu.

LONDYN. W piątek w godzinach porannych w północnych i zachodnich dzielnicach Londynu pojawiły się pierwsze grupy bezrobotnych, należących do demonstracyjnego „pochodu głodomorów". Ogółem przybyło do Londynu 2500 uczestników pochodu, zaś w ciągu dnia dzisiejszego, spodziewany jest dalszy napływ bezrobotnych.

Ludność londyńska wita „głodomorów" z wielką sympatją i chętnie obdarowuje ich żywnością i papierosami.

W niektórych miastach usiłowały się dołączyć do pochodu męty oraz agitatorzy komunistyczni, którzy jednak spotkali się z należytą odprawą. Nigdzie spokój i porządek nie zostały zakłócone.

Wszystko wskazuje na to, że cała ta impreza będzie miała zupełnie spokojny przebieg. Mimo to, policja znajduje się w pogotowiu, aby stłumić wszelkie ekscesy w zarodku. Demonstracyjny charakter pochodu podkreślają jedynie noszone przez bezrobotnych transparenty, na których wypisane są wcale niepochlebne epitety pod adresem rządu.

Olbrzymi pożar lasów.

MEDJOLAN. Pożar lasów nad Lago Maggiore, który rozszerza się, mimo energicznych i ofiarnych wysiłków wojska i straży w dalszym ciągu z katastrofalną szybkością.

O godzinie 12 w południe, płomieniami objęte były lasy na obszarze przeszło 250 hektarów i pożar, podsycony silnym wichrem, przerzuca się wciąż na dalsze części.

W ogniu zginęło kilkaset krów i owiec, przeszło pięćdziesiąt szałasów i leśniczówek spłonęło.

Komendant akcji ratowniczej zażądał od władz medjolańskich natychmiastowego wysłania do pomocy dalszych oddziałów wojska.

Jest to jeden z największych pożarów leśnych na terenie Włoch północnych, jaki tamtejsza najstarsza ludność pamięta.

Ponure morderstwo polityczne w Nicaragui.

MEKSYK. W Managua, stolicy republiki Nicaragua zastrzelony został słynny przywódca powstańców nikaraguańskich, gen. August Sandino. Zabici zostali również przez członków gwardji narodowej brat generała, Sokrates, oraz generałowie Umanzor i Estrada. Generałowie Sandino, Umanzor i Estrada rozstrzelani zostali z karabinu maszynowego na lotnisku w Managua, po zaaresztowaniu ich na drodze, gdy Sandino w towarzystwie Umanzora i Estrady powracał samochodem ze śniadania u prezydenta republiki Sacasa.

Pluton egzekucyjny rozstrzelał następnie brata generała Sandina. Ojciec Sandina, po wypuszczeniu go przez patrole gwardji narodowej, schronił się w poselstwie Stanów Zjednoczonych.

Gen. Sandino i jego najbliżsi współ

LATARNIK i JEGO SYNOWIE.

NOWELA.

(Dokończenie).

Głowa mu ciężyła. Czuł się źle. Od trzech tygodni nie przywieziono mu już żywności, ale to nic, odbywa się niewielkiem, zresztą ma zapasy. Trapiła go jedynie tęsknota za chłopakami: radby był ich zobaczyć. Wszystkich razem oglądać nigdy może nie będzie mu dane, ale dziś, w niedzielę, przypadała właśnie kolej na Jóźka, a kto wie, może i na Pietrka. Zobaczą się, pogadają...

Patrzył na słońce, w rozmigotaną toń morską, czy nie ujrzy szalupy zdążającej po niego. Nic widać nie było. Ani jednej łodzi rybackiej nawet na całem olbrzymiem bezbrzeżu. A przecież morze wcale nie jest złe dzisiaj. Oczy długo błądziły, szukając oparcia, ale nie znajdowały nic okrom przelewnej świetlistości. Na marszczonej, zbałwanionej powierzchni włóczyły się żmije warechu przegniłego i oplątywały podnóże. W rozpadliskach wąwozów krzyczały albatrosy; białorunne mewy huśtały się na falach. Smutny, i ociężały czekał Jan wieczoru, aby ucieszyć oczy światłami synów.

Pomału rozbłyskiwały ukochane sygnały: Szymek, Stasiek, Józiek... Ale co to? czemu Michaś tak się dziś opóźnia? Już na nieskończoności oceanu błyszczały latarnie—pięć drżących, jasnych okrzyków — a miejsce Michasia ciemne było i głuche.

W gorączce spędził Jan całą noc. Co parę chwil podnosił głowę i patrzył: może się już pali? Coś się tam pewno popsuło, ale zręczny chłopak da sobie radę, zaraz naprawi... Patrzył, liczył, mylił się w rachubie. Może przeoczył którąś latarnię? w oczach mu się kręciło, zaczynał liczyć od początku: raz, dwa, trzy... Nic i nic. Pięć świateł tylko, pięć.. i dokoła nieprzeniknione pustkowie oceanu...

Zaledwie brzask pogasił gwiazdy i rozjaśnił widnokrąg, stary Jan zaczął wypatrywać szalupy. Przyjadą dziś po niego nareszcie, napewno. Wolno wlókł się dzień martwy i nudny, Nikt nie przyjechał. Wieczorem, z mgieł zaczęły znowu powoli rozbłyskiwać latarnie, ale Michasiowa była wciąż niema, zagubiona w niewiadomem.

Tak przeszło znów parę dni—jakieś piekielne dni i piekielne noce, bez wieści.

Pewnego wieczora zabłysły tylko cztery latarnie w dali. Brakowało Michasiowej i Staśkowej. Przez całą noc krążył po galeryjce swej latarni jak obłąkany.

Gdy nadszedł dzień, zwlókł się aż do ponoża skały—nad samą toń Oceanu.

Co się stało. Co się stało? Może dziś się zlitują? może dziś przyjadą po niego? Oczy wyłaziły z orbit, zachodziły łzami niemocy. Nic i nic. Nic niema na roztoczy morskiej prócz włóczących się palm i warechów. Pustka... Rozhuśtane bałwany i grzmot morza parskającego pianą.

Przychodziły mu projekty szalone, rzuci się wpław, popłynie jak rybitwa do brzegu... Zadaleko.. Nie sprostają siły starcze takiej imprezie... Leżał tuż nad samą falą, łykał jej tchy słone i zalewał się łzami bezsilnemi.

A tego wieczora brakło do rachunku latarni Szymkowej.

— — — — — — — — — —

Tymczasem na lądzie szalała zaraza. Ludzie padali jak muchy. Uciekano z kraju zapowietrzonego. Opustoszało miasto, opustoszała plaża. Eleganckie panie dawno już pierzchły do domu, w czterech końcach świata teraz z drżeniem trwogi opowiadały o niebezpieczeństwach, które je musnęły i których tak szczęśliwie uszły.

Nie pamiętano o okrętach, które rozbijały się o skały, nie pamiętano o latarnikach. Każdy wysłuchiwał się z natężeniem w bicie własnego serca i badał głos tego tyrana i drżał, czy dziś nie przyjdzie kolej na niego..

Zapomniany przez żyjących stary Jan żył teraz tylko oczekiwaniem wieczora.

Patrzył w nieskończoność i liczył płomyki latarni, co chwila płosząc się, że któregoś nie stanie.

Żywił się łodygami roślin morskich i złapanymi skorupiakami. Z odrobiny pozostałej mąki ulepił podpłomyk i codzień odłamywał kęsek. Powiedział sobie: „Gdy spożyję ostatni, przyjdzie wieść od chłopców". Odłamywał i drżał, i patrzył w przestrzeń, na latarnie. Bo już nie wątpił, teraz, że wiadomość musi być straszna.

Co noc odczytywał tę straszną zagadkę, pisaną światłami latarni po odmęcie wody. Zgasły po kolei: Michasiowa, Staśkowa, Szymkowa, Jóźkowa, Władkowa...

Na ciemnym óceanie paliła się już tylko jedna, jedyna latarnia: Piotrkowa.

Piotruś, mój grajek miły...

Zdawało mu się, że słyszy skrzypce jego. Woła go do siebie: ojcze, ojcze... przyjdź, ratuj! A on iść nie może.

Szlochał na krawędzi, skały, o dwa cale nad wodą. Przeklęte, nieubłagane morze więzienie nieprzebyte, niezbrodzone... Gehenna rozpaczy... Obłęd wciskał się do piersi, targał wnętrznościami zjeżał zsędziwiałe włosy...

— — — — — — — — — —

Wreszcie pewnego ranka zagasła latarnia Piotrusiowa i wieczorem nie zapaliła się już.

Ciemne i tajemnicze było łono Oceanu Ani jedno światełko nie paliło się nigdzie.

Jan nie zapalał już swojej latarni. Po co? Skończył się świat, skończyło się wszystko. Nic już niema...

Gdy wreszcie pierwsza łódź ratunkowa przybiła do latarni, znalazła u podnoża Jana, umarłego.

Leżał z rozpostartemi jak do lotu rękami, opłukiwany przez falę, która pomału unosiła go na pełne morze, ku chłopcom, ku chłopcom...

pracownicy zostali zabici wbrew wyraźnym instrukcjom prezydenta republiki, który zagwarantował im życie o ile nie opuszczą miejscowości Managua.

Ze względu na popularność gen. Sandino u szerokich warstw ludności zarządzono śledztwo.

W kilku wierszach.

— Francuska Izba deputowanych na nocnem posiedzeniu uchwaliła 469 głosami przeciw 123 ustawę skarbową. Budżet na rok 1934 wynosi po stronie dochodów 48.477 miljonów franków, a po stronie wydatków 48.418 miljonów franków.

— Dzienniki berlińskie omawiając skutki wizyty Suvicha w Budapeszcie, piszą z zaniepokojeniem o możliwości dojścia do skutku zbliżenia gospodarcze go między Węgrami, Austrją i Włochami, co oznaczałoby usunięcie wpływów niemieckich nad Dunajem.

— Komisja Administracyjna Sejmu uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o filmach i ich wyświetlaniu. Wezwano rząd, by w rozporządzeniu wykonawczem uregulował frekwencję młodzieży szkolnej umundurowanej na wyświetlanych filmach.

— Trzeci dzień trwające śledztwo w sprawie zamordowania sędziego śledczego paryskiego trybunału sprawiedliwości Alberta Prince'a nie dało do dziś absolutnie żadnego wyniku. Za wykrycie sprawców zbrodni wyznaczono 100.000 franków nagrody.

— W dn. 31 stycznia r. b. ludność Włoch wynosiła 42.430.000 osób. Przyrost naturalny w ciągu stycznia wyniósł 41.025 osób, wykazując zwiększenie w stosunku do grudnia 1933 (26.105) i stycznia tegoż roku (33.228).

— Lotnik porucznik Lowry, pełniący służbę pocztową na trasie Chicago — Cleveland poniósł w pobliżu Napoleon w stanie Ohio śmierć.

— W Lizbonie (Portugalja) dwa samoloty wojskowe zderzyły się na wysokości 300 metrów. Trzej oficerowie ponieśli śmierć w płomieniach.

Apelujemy!

Zbliżający się sezon budowlany, powoduje zwykle ożywienie rynku pracy wskutek przeprowadzonych przez Władze państwowe, samorządowe, instytucje społeczne i prywatne większych lub mniejszych inwestycyj i robót, przy których zwykle znaleźć może pracę pewna ilość bezrobotnych wszelkich kategoryj. Przy wszelkich tego rodzaju robotach nie wolno i nie należy zapominać, że w naszem mieście znajduje się kilkuset bezrobotnych z pośród byłych wojskowych, uczestników wszystkich formacyj i organizacyj wojskowych polskich, formowanych w swoim czasie poza granicami Państwa Polskiego, jak i w jego granicach, dla walki o Niepodległość Polski.

Członkowie organizacyj tych w dalszym etapie swej pracy dla Polski nie szczędzili nadal sił i krwi w obronie i utrwalaniu bytu Niepodległego Państwa Polskiego. Służba ta i ponoszone ofiary stawiają ich zupełnie słusznie w szeregach ludzi uprzywilejowanych, w stosunku do których zarówno władze jak i społeczeństwo polskie ma obowiązki.

W imieniu więc tych praw, które znalazły swój wyraz w licznych zarządzeniach, wydanych przez miarodajne czynniki w państwie, oraz w imię obowiązku ciążącego na społeczeństwie. Zarząd Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Częstochowie apeluje do wszystkich Kierowników Urzędów Państwowych, Samorządowych, Stowarzyszeń, Związków, Firm prywatnych, handlowych i przemysłowych, osób prywatnych i t. d., by przy zatrudnianiu pracowników nie zapomnieli o tej rzeszy bezrobotnych byłych wojskowych, którzy nietylko, że w pewnym momencie historji spełnili swoje zadanie; złożywszy daninę krwi i pracy dla Państwa, ale i w dalszym ciągu są armją gotową do poniesienia wszelkich ofiar w służbie idei Mocarstwowej Polski!

Posiadamy w swem gronie bezrobotnych pracowników umysłowych, wykwalifikowanych w różnych zawodach i niewykwalifikowanych, których opiece i pamięci społeczeństwa polecamy.

O zapotrzebowaniach na pracowników prosimy zawiadamiać Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Częstochowie, którego siedziba mieści się w lokalu Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej, przy ulicy Aleja Kościuszki Nr 10, w godzinach od 9—12 i od 14—18 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt, telefon Nr. 24-83.

Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 25 lutego. Cezarego W.
Poniedziałek 26 lutego Aleksandra

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Wymiana banknotów 10-złotowych. W sprawie wymiany wycofanych z obiegu banknotów 10-złotowych dowiadujemy się, że banknoty 10-złotowe II emisji z datą 20 lipca 1926 r. i 20 lipca 1929 r. straciły swoją wartość obiegową 31 grudnia 1932 r. Do 31 grudnia 1933 r. wymieniane były przez wszystkie. Oddziały Banku Polskiego w całem państwie, zaś od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. mogą być wymieniane tylko przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie, dokąd posiadacze tych banknotów muszą je wysyłać do wymiany na własny rachunek i własne ryzyko pocztą. Inne banknoty 10-złotowe, z wcześniejszemi datami, straciły wogóle wartość w r. 1929 i nie są już nigdzie wymieniane.

88 proc. pracodawców ubezpieczyło pracowników w Ubezpieczalni Społecznej. Z ogólnej liczby 35 tysięcy osób, podlegających ubezpieczeniu w Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie, ubezpieczonych zostało dotychczas około 90 proc. z ogólnej zaś liczby 6 tysięcy pracodawców, u których osoby te pracują, obowiązek zarejestrowania pracowników spełniło dotychczas 88 proc.

Zawiadomienie. Zarząd byłej częstochowskiej Placówki Zw. Hallerczyków zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę, 25 bm. o godz. 13 w lokalu Federacji P. Z. O. O. (Aleja Kościuszki № 10) odbędzie się walne zebranie, na którem obecny będzie generalny sekretarz Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji. Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż ważne sprawy, jakie będą omawiane, wymagają obecności wszystkich członków.

ZARZĄD.

Ostrzeżenie. W związku z notatką p. t. „Nowe legitymacje pracowników samorządowych i użyteczności publicznej" oświadczamy, że ogłoszenie powyższe nie ma nic wspólnego z organizacją ZZZ. Ostrzegamy wobec tego naszych członków, że Rada ZZZ żadnych deklaracyj do wypełniania nie rozsyłała, że wydane legitymacje członkowskie nadal zachowują swą ważność i zamiana ich na nowe nie jest projektowana.

Związek Zw. Zawodowych Miejscowa Rada Zawodowa w Częstochowie.

Z życia ZZZ. W niedzielę 25 bm. o godz. 15 odbędzie się w sali ZZZ walne zgromadzenie Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego. Na porządku obrad między innemi wybór nowego zarządu i referat generalnego sekretarki p. Kotlickiej. Obecność wszystkich członków konieczna.

Walne zebranie pracowników samorządu gminnego. W niedzielę, o godzinie 9.30 rano w pierwszym, a o godzinie 10 w drugim terminie, odbędzie się w sali Resursy Rzemieślniczej (Aleja 9) doroczne walne zebranie pracowników samorządu gminnego z terenu całego powiatu częstochowskiego. Porządek dzienny przewiduje m. in. wybór nowego zarządu.

Odczyt o nowej Konstytucji w teatrze kolejowym. Koło Środowiskowe Kolejarzy B.B.W.R. w Częstochowie urządza w niedzielę, 25 b. m. o godz. 15 w sali teatru kolejowego odczyt o nowej Konstytucji, który wygłosi zaproszony prelegent dz. kulturalno-oświatowego z Warszawy. Wstęp bezpłatny. Ze względu na aktualny temat odczyt ściągnie niewątpliwie do sali teatru kolejowego liczną publiczność.

Z walnego zebrania Nauczycielskiego Koła LOPP. Dnia 17 b. m. o godz. 17.30 w sali państwowego gimnazjum im. H. Sienkiewicza odbyło się walne zebranie członków koła LOPP № 43 nauczycieli szkół średnich, powszechnych i zawodowych w Częstochowie.

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes koła prof. Kmicikiewicz, podkreślając potrzebę współpracy nauczycielstwa w szerzeniu idei LOPP.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Sobieraj, na sekretarza p. Litwina.

Prezes koła złożył ogólne sprawozdanie z działalności zarządu koła za rok 1933. Koło zjednoczyło ogółem 224 członków, 122 ze szkół średnich państwowych i prywatnych, 70 ze szkół powszechnych i 32 z szkół zawodowych.

Tytułem składek miesięcznych zebrano w ciągu roku kwotę 891 zł. 50 gr., którą w całości przekazano miejscowemu Powiatowemu Komitetowi LOPP, na ogólne potrzeby, oraz propagandę szczytnej idei obrony Państwa.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi oraz załatwieniu kilku bieżących spraw, przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Komisję rewizyjną tworzą pp.: dyrektor Płodowski, dyrektor Zbierski i naucz. Ulewicz.

Do zarządu koła weszli pp.: prezes — prof. A. Kmicikiewicz, wiceprezes — kierownik szk. powsz. St. Wieruszewski, sekretarz — inż. Kosmala i skarbnik — dr. Suwara.

W odpowiedzi „starzyźnie i odpadkom".

„Gazeta Narodowa" oficjalny organ Stronnictwa Narodowego w Częstochowie w numerze 11 (129) z dnia 25 b.m. w notatce podpisanej przez jakiegoś „hallerczyka"(?) pozwoliła sobie niewybrednym językiem łżyć moje dobre imię, wiedząc aż nazbyt dobrze o tem, że zdobyłem je w bojach o Niepodległość Polski, jako 16 letni młodzieniec - legjonista i w uczciwej, rzetelnej i ideowej pracy na niwie narodowej i społecznej dla dobra i wielkości Państwa.

Z walki z ludźmi Stronnictwa Narodowego na terenie Częstochowy, z ludźmi dla których byłem „niewygodnym" i „za mądrym" wyniosłem hart ducha, którego nie złamią ni obelżywe słowa, ni napaści w „Gazecie Narodowej" bo byłem i jestem ponad ich szantażami.

Z duszy mej, w której zawsze głęboko tkwiły Bóg i Ojczyzna, nie robiłem kramu na sprzedaż, bo wierzę święcie, że Bóg i Ojczyzna to nie puste frazesy, któremi tak hojnie szermują ludzie z pod „narodowego" znaku, ale najświętsze i nienaruszalne aksjomaty w głębokościach mej duszy zachowane. I dla tych zasad poświęciłem wszystko to, co dla człowieka jest istotnie najdroższem, istnienie ich pieczętowałem i głodem i chłodem.

Jeśli zarzuca nam „Gazeta Narodowa", że za „srebrniki" wydaliśmy odezwę do braci Polaków, temu postępowaniu endecji nie można się dziwić, ludziom tym bowiem wydaje się niemożliwą praca ideowa, u nich zawsze i wszystko kupowało się i kupuje za srebrniki. Ludzie tego stronnictwa zawsze każdy trud i ofiarę dla Polski mierzyli pieniądzem i próbowali nawet krew za Wolność Ojczyzny przelaną zamienić na brzęczącą monetę. Gdybyśmy chcieli publikować obrzydliwą sprzedajność za dolary ulenowskie częstochowskich działaczy narodowych, rosły by w pismach nieskończenie tasiemcowe pozycje..

W tych warunkach, kiedy spadła maska i ujrzałem prawdziwe oblicze działaczy endeckich. stwierdziłem i przekonałem się, że ludzie „sanacji" są miljonkroć razy uczciwsi, nie mają w sobie tej rozwydzonej hipokryzji.

Trudno, a nawet niemożliwa jest polemika z ludźmi, którzy nie dorośli do czystego piękna ideowego, do godności ludzkiej. Mimo oszczerstwa i kalumnji pozostanę takim, jakim jestem, a patrząc oczyma duszy na to co się w Polsce dzieje widzę, że ludzie przemawiający stekiem oszczerstw w „Gazecie Narodowej" jadem i bezsilą chcą budo

wać polskę i nie potrafią zdobyć się na wysiłek, zmierzający do skonsolidowania i zgodnej współpracy dla wspólnego dobra wszystkich Polaków.

„O tyle polepszycie prawa swoje, o ile polepszycie wasze dusze" — powiedział Adam Mickiewicz. I nie tem więc tworzy i buduje, kto zieje jadem nienawiści i pychy szatańskiej, ale tem co rodzi Chrystusa w duszach. Trzeba odrzucić z serc precz: jad i nienawiść i dążyć do bratniej zgody, a wtedy Bóg Wszechmogący pobłogosławi zbożnym chęciom.

Przyznaję, że pisałem list otwarty do Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ale i przyznaję szczerze, że list ten był krokiem fałszywym a WIELKOŚĆ Marszałka J. Piłsudskiego pozostała i na zawsze pozostanie WIELKOŚCIĄ. Kroku fałszywego tego żałowałem od chwili, kiedy Związek Ludowo-Narodowy czyli Stronnictwo Narodowe, bez mojej wiedzy i zgody rozrzuciło list mój w tysiącach ulotek, pasując mnie na „bohatera chwili".

Mam cywilną odwagę przyznać się do popełnionego błędu i fałszywego kroku, jak również i do podpisania odezwy do braci Polaków. Żałować tego kroku nigdy napewno nie będę, a dla ludzi, którzy negują wszelką zgodną pracę w Polsce, dla ludzi w stylu działaczy stronnictwa narodowego mieć mogą tylko pogardę.

W Stronnictwie Narodowem karjery nie zrobiłem, ani jej tam nie szukałem, bo pracowałem nie dla „srebrników" tak samo, jak nie dla karjery i nie dla „srebrników„ wstąpiłem wraz z towarzyszami do Obozu Marszałka Piłsudskiego. A że teraz obrzuca mnie „Gazeta Narodowa" stekiem obelżywych wyrażeń, błotem i jadem, to taka to już natura każdego „narodowca", przy każdej okazji pretendującego nietylko dlo dobrego, uczciwego wychowania, ale i do rodowodu z arystokratów ducha.

Trzeba wyciągnąć konsekwencje z rzeczywistego życia obecnej Polski i jąć się pracy dla Niej w duchu najprawdziwszej zgody, której jedna jedyna odradza i buduje.

Waśniami zburzymy i zniszczymy wszystko.

Nie mam zamiaru polemizować więcej z „Gazetą Narodową", ale jeśli ustanę, zmuszony do tego opublikuję w imię dobra publicznego dowody posiadane przezemnie zakulisowych intryg, oszczerstw i szantaży Stronnictwa Narodowego w Częstochowie. Odnośnie postewionego mi w „Gazecie Nar." zarzutu nadużyć sprawę kieruję na drogę sądową.

(—) Bolesław Barczyński.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę oryginalna i ciekawa sztuka 4 aktowa Józefa Wasowskiego p. t. „Różnie bywa", w premjerowej obsadzie zespołu teatru.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki ważne.

W niedzielę o godzinie 15.30 i 17.45 dwa nieodwołalnie ostatnie przedstawienia świetnej komedji Perzyńskiego „Aszantka" po cenach zniżonych od 60-iu groszy.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Wieczorem — „Różnie bywa".

Początek o godz. 20.30.

„Ptak" Szaniawskiego w I Gimnazjum Państw. W sobotę 3 marca r. b. o godz. 7.30 wieczorem oraz w niedzielę dnia 4 Samopomoc I-go Gimnazjum Państwowego im. H. Sienkiewicza wystawia w sali tegoż gimnazjum znakomitą i bardzo interesującą komedję „Ptak" Jerzego Szaniawskiego członka Polskiej Akademji Literatury. Sztukę reżyseruje p. W. Wojtecki artysta Miejskiego Teatru Kameralnego w Częstochowie

Samopomoc ma nadzieję, że społeczeństwo częstochowskie poprze tę wartościową imprezę, tembardziej, że całkowity dochód przeznaczony jest na biednych uczniów tegoż gimnazjum.

Zakończenie Turnieju Gier Sportowych „Słowa Częstochowskiego"

i wręczenie nagród zwycięskim zespołom.

Turniej sportowy „Słowa Częstochowskiego" odbywający się drugi raz jest najciekawszem wydarzeniem sportowem w sezonie zimowym, naogół nieodznaczającym się żadną ważniejszą imprezą sportową.

Tegoroczny turniej zgromadził wszystkie drużyny męskie i żeńskie, uprawiające koszykówkę i siatkówkę.

Dziś w niedzielę 25 bm. w sali Ogniska Obrony Niepodległości odbędzie się ostatnia serja rozgrywek według podanego przez nas programu.

Nagrody dla zwycięskich zespołów ufundowali: poseł dr. Biluchowski—puhar za koszykówkę panów, kom. Mackiewicz puhar za siatkówkę pań, inżynier Artur Franke — puhar za siatkówkę panów.

Ponieważ redakcja naszego pisma, jako organizator turnieju, aktowi wręczenia nagród i dyplomów chce nadać uroczysty charakter przeto uroczystość wręczenia nagród i dyplomów została przesunięta na niedzielę, 4 marca b. r., w którym to dniu zaproszeni zostaną przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości i władz oraz organizacyj sportowych.

Wszystkie nagrody wystawione zostały w witrynie cukierni „Roma".

Niesłychany wyzysk robotników w fabryce wózków Kindermana.

Wczoraj o godz. 12 wybuchł strajk w fabryce wózków dziecięcych E. Kindermana przy ul. Al. Wolności. Strajk objął wszystkich zatrudnionych w fabryce robotników w liczbie 70. Przyczyną strajku jest niesłychany wprost wyzysk robotników w tem przedsiębiorstwie oraz skandalicznie zaniedbany stan higjeniczny, co datuje się od dłuższego czasu. We wspomnianej fabryce zarobki robotników należą do najniższych na terenie Częstochowy. Swiadczy o tem fakt, że zarobek robotnika wynosi przeciętnie od 50 gr. do 1 zł. dziennie, a nadto zdarza się często, że całkowity tygodniowy zarobek nie przekracza 2 zł.

Notując powyższe z obowiązku dziennikarskiego, bliższe omówienie podłoża zatargu pozostawiamy sobie do numeru następnego. Podkreślić jednak musimy oenośnie stanowiska właściciela fabryki, p. Kindermana, wobec zatargu, że odmówił on pertraktowania w inspektoracie pracy z zorganizowanymi w związkach robotnikami. Strajk trwa w dalszym ciągu.

Drogocenny żakiet. O szkodliwości przechowywania pieniędzy w skrytkach domowych itp. nie zdawał sobie zupełnie sprawy emeryt kolejowy, p. Józef Kobiela, który oszczędności swe w sumie około 1500 zł. ukrył pod podszewką starego, zniszczonego już żakietu, pamiętającego dawne, lepsze czasy.

Wczoraj zakradli się do mieszkania nieostrożnego emeryta złodzieje i m. in. skradli zegarek złoty męski oraz ów żakiet, w którym znajdowały się pieniądze.

Zrozpaczony dotkliwą stratą p. K. zwrócił się o pomoc do policji, która zajęła się odszukaniem sprawców kradzieży. Ci prawdopodobnie nie wiedzą o wartości, jaką przedstawia zniszczony już żakiet.

Wypadek powyższy, jak wiele temu podobnych, wymownie ś w i a d c z y, że pieniądze przechowywać należy jedynie w specjalnie utworzonych instytucjach, z których Komunatna Kasa Oszczędności gwarantuje całkowite bezpieczeństwo wkładów i odpowiednie odsetki.

Pijane złodziejki zaatakowały patrol wojskowy. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadły wczoraj znane złodziejki i kobiety lekkich obyczajów: 29 letnia Kazimiera Tabaka i 27-letnia Stanisława Stanik, siostry, którym akt oskarżenia zarzucał, że w lipcu ub roku na szosie pod Częstochową zaatakowały patrol wojskowy, gdy ten usiłował wylegitymować dwu będących w towarzystwie oskarżonych—żołnierzy, a następnie, wobec nieposiadania przez tychże przepustek doprowadzić ich na odwach.

Oskarżone, które podobnie jak ich towarzysze, znajdowały się w stanie nietrzeźwym, znieważyły początkowo słownie żołnierzy z patrolu, a gdy ci ostatni, wobec oporu ze strony obu pijanych przyjaciół złodziejek, zamierzali doprowadzić ich siłą na odwach, — rzuciły się na spełniających swój obowiązek żołnierzy i poczęły ich szarpać, przechodząc następnie do rękoczynów. Dane aktu oskarżenia potwierdzone zostały całkowicie zeznaniami świadków, zbadanych na rozprawie, wobec czego sąd skazał Kazimierę Tabakę i Stanisławę Stanik na karę po 3 miesiące aresztu.

Znaczna kradzież z samochodu. Na drodze pomiędzy Częstochową a Koniecpołem, niewykryci narazie złodzieje skradli z przejeżdżającego samochodu 9 sztuk materjałów damskich, wartości tysiąc złotych. Materjały te stanowiły własność właściciela biura ekspedycyjnego w Łodzi, Michałowicza.

Powiatowy kurs dla członkiń Zarządów Kół Gospodyń Wiejskich. Staraniem sekcji K.G.W. i O.T.O. i K.R. w Częstochowie został zorganizowany kurs dla członkiń Kół Gospodyń Wiejskich w dniach 20 i 21 lutego b. m.

Pomimo ciężkich warunków i utrudnionej lokomocji wskutek panującej niepogody na 17 Kół G. W. istniejących na terenie powiatu na kurs powyższy przybyło 47 członkiń Zarządów z 16 K. W. G.

Otwarcia kursu dokonała przewodnicząca sekcji K. G. W. pani starościna J. Eustachiewiczowa. Słowo wstępne wygłosił: prezes O. T. O. i K. R. p. St. Olszyński, oraz agronom pow. p. M. Ogłaza kier. O. T. O. i K. R.

Kurs poświęcony był sprawom oświatowo-organizacyjnym oraz należytemu przygotowaniu członkiń K.G.W. do spotęgowania i usprawnienia pracy Kół na terenie powiatu. Poza referatami organizacyjnemi w programie kursu zostały ujęte zagadnienia jak: praca obywatelska członkiń K. G. W., spółdzielczość, higjena, zakładanie i użytkowanie ogródków warzywnych i sadów owocowych, walka ze szkodnikami i chorobami roślin, współpraca z pokrewnemi organizacjami społecznemi, rolniczemi i młodzieżowemi oraz praktyczne prowadzenie zebrań K.G.W. i oświata pozaszkolna wsi.

Żywe zainteresowanie się wykładami i rzeczowo ożywiona dyskusja najlepiej wykazała potrzebę i celowość kursu oraz duże wyrobienie społeczno-organizacyjne członków K. G. W. pow. Częstochowskiego

Zaznaczyć należy, że w czasie trwania kursu wytworzyła się wśród słuchaczek nadzwyczaj miła, siostrzana atmosfera, co w znacznej mierze należy zawdzięczać pani starościnie Eustachiewiczowej, przewodniczącej sekcji K.G.W., która przez cały czas trwania kursu brała czynny udział i otoczyła troskliwą opieką słuchaczki.

Wykłady prowadzili znani działacze i działaczki społecznej pracy na terenie miasta i powiatu częstochowskiego jak p. p.: dr. Szaykowski, Świękówna, R. Giżyńska, dyr Śliwiński, M. Ogłaza, M. Krzemiński.

Na zakończenie kursu odbył się skromny podwieczorek oraz wspólna fotografja słuchaczek kursu. Uczestniczki kursu rozjechały się z pełnym entuzjazmem i zapałem do dalszej owocnej i wytrwałej pracy dla dobra wsi polskiej i Państwa.

Złodzieje leśni. Na karę po 3 miesiące więzienia z zawieszeniem jej wykonania na przeciąg lat 2-ch skazani zostali wczoraj przez sąd okręgowy mieszkańcy wsi Szarlejka (gm. Grabówka): 21-letni Antoni Warta i 20-letni Józef Mazur za to, że 19-go września 1932 r. w Pierzchnie (gm. Kamyk) stawili czynny opór i szarpali leśniczego lasów państwowych, Antoniego Tumiłowicza, gdy ten wraz z gajowym Olczykiem usiłował zabrać im skradzione z lasów państwowych drzewo.

Z RADOMSKA.

— Usiłował przekupić urzędnika starostwa. Stefan Daroń, zam. we wsi Broniszew Stary, gm Brzeźnica, mając w starostwie sprawę karną za nielegalne posiadanie broni, w zamiarze przekupienia kier. ref. karno-administracyjnego p. B. Muszyńskiego, przyniósł do jego mieszkania i podczas jego nieobecności pakunek z rybami.

Daroń przypuszczał, iż wpłynie to na łagodny wymiar kary. Naskutek zgłoszenia o powyższem przez p. ref. Muszyńskiego policji, wszczęto dochodzenie.

Zasłużona kara Daronia nie minie.

— Zabójstwo na tle sporów o majątek. Pomiędzy braćmi Kukulskimi Józefem (z Borzęcina) i Stanisławem (z Kotkowa), a Bolesławem Komalą istniały od dłuższego czasu zatargi na tle majątkowem.

W dniu 21 bm. Bolesław Komala przechodząc przez wieś Kotków obok stodoły, w której młócili zboże bracia Kukulscy i wszczął z nimi kłótnię. Kłótnia przerodziła się w bójkę.

Komala widząc nad sobą przewagę, salwował się ucieczką, podczas której przed goniącymi go Kukulskimi z cepami i widłami, zasłaniał się rewolwerem (naganem). Ponieważ Kukulscy nie odstępowali, schronił się do jednego z domów, zamykając za sobą drzwi. Na skutek odmowy właścicielki domu otwarcia drzwi, napastnicy usiłowali wyważyć drzwi i okno. Wtem padły z okna strzały, od których dwoma został zabity Stanisław, a Józef jednym strzałem raniony. Zabity osierocił 5-ro dzieci.

Policja prowadzi dochodzenie.

Z KRAJU.

Strzelcy a challenge lotniczy.

Władze strzeleckie wydały w związku z akcją zbiórki pieniężnej na challenge następującą odezwę do strzelców:

Obywatele! Dzięki dzielności dwóch bohaterskich lotników polskich, ś. p. Żwirki i Wigury, barwy państwa polskiego zawisły przed dwoma laty na masztach stolicy Niemiec na znak pełnego zwycięstwa Polski w międzynarodowym challenge'u lotniczym.

W roku bieżącym organizację challenge'u wzięła na siebie Polska. Organizacja ta musi odpowiedzieć naszej godności narodowej i duchowemu testamentowi tych, którzy złożyli w ofierze życie dla chwały polskiego lotnictwa.

Na zorganizowanie challenge'u i udział w nim polskich lotników potrzebne są środki, które zbiera całe społeczeństwo. Związek Strzelecki, przodujący we wszystkich wysiłkach czynu obywatelskiego winien i tu świecić przykładem swym dla innych.

Obywatele! rozpsrzedaż znaczków na challenge to nasz tegoroczny egzamin ofiarności na cele ogólno - społeczne, w którym nie może zabraknąć nikogo z pośród nas.

Zbrodnia po libacji w piwnicy.

Szofer zarąbał towarzysza siekierą.

We Lwowie popełniona została znowu zbrodnia, która wstrząsnęła całem miastem.

W piwnicy nowobudującego się domu przy ul. Bojowej na Zniesieniu znaleziono trupa młodego mężczyzny z głową straszliwie rozrąbaną siekierą. Dzięki energicznemu śledztwu władz policyjnych, jeszcze tego samego dnia zdołano wytropić i aresztować sprawcę tej zbrodni — bezrobotnego szofera Józefa Komarzyńskiego ze Lwowa.

Komarzyński w ostatnich czasach zaprzyjaźnił się z niejakim Michałem Czajką, znanym oszustem karcianym, uprawiającym t. zw. grę w „trzy karty“. Onegdajszej nocy obaj zabawiali się w jednym z szynków, poczem — zaopatrzywszy się w wódkę wziąwszy do towarzystwa jakąś dziewczynę uliczną — ulokowali się w piwnicy nowowybudowanego domu, która już niejednokrotnie służyła im za „garsonjerę“.

Niebawem między obu przyjaciółmi wynikła ostra sprzeczka, co widząc dziewczyna, pośpiesznie się ulotniła. Po jej odejściu Komarzyński zaproponował towarzyszowi również opuszczenie piwnicy celem udania się do domu.

Przez wąskie okienko piwniczne wydostał się n jpierw Komarzyński, poczem gramolić się począł Czajka. Zaledwie jednak wychylił głowę z okienka, Komarzyński dobył spod palta siekierę i zadał nią towarzyszowi cios tak tak silny, że rozpłatał mu głowę dosłownie na pół, poczem zwłoki zepchnął spowrotem do piwnicy, rzucił siekierę i spokojnie ruszył ku miastu, gdzie policja już w kilka godzin po zbrodni odszukała i ujęła.

Komarzyński przyznał się do zbrodni, zeznając, iż plan zamordowania Czajki powziął w czasie kłótni, dostrzegłszy leżącą w piwnicy siekierę.

10 lat więzienia dla żonobójcy.

Usiłował utopić żonę, spychając ją w nurty Wisły.

Zapowiedziany przez nas proces Jana Chrostowskiego, oskarżonego o usiłowanie utopienia żony, znalazł się onegdaj przed warszawskim sądem okręgowym. Zeznania, złożone przez obwinionego w śledztwie, zawierały formalne przyznanie się do winy.

Wynikało z nich, że Chrostowski, za poznawszy się jako muzyk restauracyjny z kelnerką, zatrudnioną w tem samem co i on przedsiębiorstwie, Stanisławą Szczepanikówną, powziął zamiar pozbycia się żony.

Nie mógł zdecydować się na to, nawet wtedy, kiedy wywabiwszy swą żonę na przechadzkę nad Wisłę, chciał już w czyn wprowadzić swój zbrodniczy zamiar, lecz w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. Po dwu tygodniach jednak ponowił próbę zamachu, w tych samych okolicznościach, i tym razem istotnie strącił żonę z wysokiego brzegu w fale rzeki.

Jak się okazało, woda w tem miejscu była dość płytka, gdyż znajduje się tam tak zwane podsypisko. Chrostowska wydostała się na brzeg, czepiając się wodorostów i ocalała. Gdyby jednak zamach nastąpił o kilka metrów niżej lub wyżej — byłaby niechybnie utonęła.

W toku rozprawy zbrodniczy mąż zaprzeczył swoim poprzednim zeznaniom, twierdząc, że nie chciał żony topić, a tylko nastraszyć. Wiedział dobrze, że woda w owem miejscu jest płytka, a potem nie mógł nie zauważyć jak żona z wody wychodziła. Gdyby więc miał intencję zbrodnicze, potrafiłby „załatwić się“ z żoną skuteczniej.

Prokurator Dąbrowski stoi jednak na stanowisku, że chodziło o planowe, z premedytacją popełnione usiłowanie zabójstwa i w tym kierunku właśnie prowadzone jest badanie świadków.

Wielką sensacją rozprawy było odwołanie zeznań żony Chrostowskiego, złożonych swego czasu w komisarjacie policji, a następnie później przed sędzią śledczym.

Apolonja Chrostowska oświadcza, iż przebacza mężowi jego lekkomyślność i wszystkie urazy, jakie miała w ciągu dziesięcioletniego pożycia. Następnie opowiada zupełnie inną historję samego zajścia.

— Mąż był wówczas chory i chciał iść nad Wisłę dla odebrania 2 złotych od znajomego piaskarza. Zaproponowałam mu pójście razem i nad Wisłą wybuchła między nami sprzeczka, w czasie której zaczęliśmy się bić. Nie wiedząc, że za mną jest rzeka, odskoczyłam parę kroków w tył i w ten sposób wpadłam do wody. Mąż mój widząc, że wydostaję się sama na brzeg z łatwością i dla tego nie pośpieszył mi na ratunek.

Sąd uznał, że wina oskarżonego jest udowodniona, że mimo szczęśliwego zakończenia zamachu nastawienie jego występnej woli było bardzo intensywne, że dalej brak sprawie jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Niewątpliwie Chrostowski uplanowawszy zbrodnię na zimno p r a g n ą ł zgładzić swą żonę w tego rodzaju warunkach, by stworzyć pozory samobójczej śmierci.

Wobec tego sąd skazał zbrodniczego muzykanta na 10 lat więzienia.

Zaginięcie sędziego - narciarza z Białej

w drodze na Halę Gąsienicową.

W dniu 20 b. m. nadeszła telefoniczna wiadomość z Białej, że sędzia tamtejszy grodzki, Marjan Filip do dnia 20 b. m. nie powrócił z urlopu, który mu się skończył 13 b. m. Sędzia F. miał wyjechać do Zakopanego.

Wskutek tej wiadomości zaczęto szukać zaginionego i rozsyłać telefonogramy do schronisk tatrzańskich, skąd zgłosił się do komisarza policji jeden z turystów narciarzy, przebywający na Hali Gąsienicowej.

Turystą tym jest p. Szczepan Smolik, student U. J., który oświadczył, że przebywając na Hali Gąsienicowej jeszcze 11 lutego spotkał się w schronisku p. Bustryckiego z jednym z turystów, od którego dowiedział się, iż jest sędzią z Białej.

Zanocowali oni razem przez jedną noc w schronisku, poczem 12 b. m. wyjechali na nartach ze schroniska, jadąc w stronę Zakopanego. Przybyli do Kuźnic, gdzie sędzia Filip pożegnał się z nim i został w tamtejszej restauracji.

Tego samego dnia o godzinie 2 giej w południe spotkał p. Smolik sędziego Filipa na Krupówkach i p. F. zaproponował mu powrót na Halę Gąsiennicową. Propozycję tę p. Smolik przyjął. Przed wyruszeniem na powtórną wycieczkę na Halę sędzia Filip kupił nowe narty u Franciszka Bujaka, a następnie zaopatrzywszy się w wędliny wyruszyli obaj saniami, skąd o godz. 5 popołudniu wyruszyli w stronę Hali Gąsiennicowej.

W czasie tym szalała wielka zawierucha śnieżna, tak, że trudno poruszali się naprzód, zaś akademik Smolik widząc, iż towarzysz jego słabiej porusza się na nartach zwrócił mu uwagę, aby się blisko niego trzymał.

P. Smolik szedł naprzód, a towarzysz jego oświadczył, że pójdzie za nim, ewentualnie wróci do Zakopanego, gdyż następnego dnia kończy mu się urlop.

Było to mniej więcej w połowie drogi na Skupniowym Upłazie na 300 mtr. po wyjściu z lasu.

Sędzia Filip zaznaczył, że na wszelką ewentualność prosi o zarezerwowanie łóżka w schronisku Bustryckiego w razie gdyby doszedł na Halę.

Około godziny mniejwięcej 7-mej wieczór przyszedł do schroniska p. Smolik, nie wiedząc, czy towarzysz jego wrócił z powrotem do Zakopanego, czy też ewentualnie podąża na Halę.

Po upływie mniej więcej godziny, gdy towarzysz nie zjawiał się, p. Smolik polecił chłopcu ze schroniska wyjechać naprzeciwko niego w stronę Karczmiska. Chłopiec jednakowoż po niejakim czasie wrócił, oświadczając, iż skutkiem zasp i zadymki nie mógł daleko dotrzeć.

Wówczas p. Smolik wziąwszy narty i latarkę, podążył do miejsca, gdzie rozstał się z towarzyszem, nie znajdując już jednak żadnych śladów na śniegu skutkiem silnej zadymki, gdy zaś na jego wołania nikt nie odpowiadał, sądził, że towarzysz wrócił do Zakopanego.

Na podstawie tego zawiadomienia podjęto we środę i czwartek próby ustalenia miejsca, w którem poznani towarzysze wycieczki do Hali Gąsienicowej rozstali się, jednakowoż skutkiem wielkich mas śniegu i zasp narazie wszelkie prace i poszukiwania są niemożliwe.

W czwartek wybrał się w to miejsce kierownik Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego, p. Oppenheim z kilku członkami, jednakowoż skutkiem nadmiaru śniegu żadnych rezultatów nie zdołano uzyskać.

Zachodzi zatem przypuszczenie, że sędzia Filip, powracając od strony Hali Gąsienicowej, skutkiem zawiei śnieżnej został zasypany, a następnie wyczerpany, czy też zmarł na serce, albo spotkała go jakaś inna katastrofa.

Upośledzona umysłowo

zamordowała okropnie dziecko.

W ub. środę toczyła się w sądzie okr. w Bydgoszczy sprawa przeciwko 19-letniej Annie Niemcz, oskarżonej o zabójstwo nowonarodzonego dziecka. Niemczówna, nienormalna, była służącą Teof. Gordon, właścicielki gospodarstwa w Tryszczczynie, pow. bydgoskiego.

Krytycznej nocy grudniowej Anna Niemcz powiła dziecko, które zaniosła do stodoły i na pieńku odrąbała mu główkę Zapytana przez Gordonową, co zrpbiła z dzieckiem, pokazała jej niemowlę, ale już bez głowy. Na przewodzie sądowym oskarżona oświadczyła, że do zbrodni pchnęła już obawa utraty służby. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, a mianowicie niedorozwój umysłowy i ciężkie warunki, w jakich się znajdowała oskarżona, skazał Annę Niemczównę na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Siedmiu lekarzy

wmieszanych w aferę handlu narkotykami.

W związku z sensacyjną aferą narkotyczną Halperna, o której donosiliśmy swego czasu, aresztowano z polecenia władz prokuratorskich w Krakowie, niejakiego Szymona Rabi, który pozostawał w bliższym kontakcie z aresztowanym Halpernem.

Rabiego sprowadzono do Warszawy i tu osadzono w więzieniu. Wogóle władze prowadzą obecnie bardzo ostrą walkę z potajemnym handlem narkotykami. Przeprowadzane są dalej rewizje recept w aptekach.

Obecnie pociągnięto do odpowiedzialności znowu siedmiu lekarzy, którzy wystawiali recepty narkomanom. Jeden z tych lekarzy — jak stwierdzono — w ciągu ostatnich dwuch miesięcy wystawił sześćset dwadzieścia recept na środki narkotyczne.

Akcja walki z potajemnym handlem narkotyków na terenie Warszawy koncentruje się w rękach wiceprokuratora I-go rewiru.

Dlaczego zginęła armja Samsonowa?

Co roku Niemcy obchodzą uroczystość „zwycięstwa pod Tannenbergiem" które odniósł Hindenburg nad armją generała rosyjskiego Samsonowa przez obrócenie w niwecz w przeciągu kilku dni wielkiej i nietkniętej jeszcze siły kilku korpusów.

W roku 1933-im, jak gdyby chcąc osłodzić temuż Hindenburgowi, obecnie prezydentowi Rzeszy niemieckiej gorzką dolę, którą mu zgotowała „narodowa rewolucja", hitlerowskie Niemcy szczególnie uroczyście obchodziły zwycięstwo pod Tannenbergiem.

Oddawna wszakże w rosyjskiej literaturze wojennej utrzymywały się uporczywe słuchy, iż zwycięstwo to nie było wynikiem specjalnego strategicznego talentu Hindenburga, ale że raczej Niemcy zawdzięczają je szpiegowskiemu fortelowi, który wciągnął armję Samsonowa w zasadzkę. Przypuszczenia te potwierdzają się oto, gdyż właśnie w prasie niemieckiej ukazały w związku z 19-tą rocznicą „zwycięstwa pod Tannenbergiem" sensacyjne rewelacje, ujawniające istotny przebieg i przyczyny katastrofy armji Samsonowa.

Jak wiadomo, natychmiast po rozpoczęciu działań wojennych, ówczesny głównodowodzący wszystkiemi zbrojnemi siłami Rosji, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, postanowił wykonać oddawna wypracowany przez generalny sztab rosyjski plan wtargnięcia wojsk rosyjskich na terytorjum Prus Wschodnich—co miało być wstępem do marszu na Berlin. Wykonanie tej operacji zostało powierzone dwom armjom: na północy— armja generała Rennenkampfa, na południu—armja generała Sam sonowa. Pierwsze utarczki pomiędzy niemieckiemi oddziałami czołowemi a armją Samsonowa miały miejsce 11-go sierpnia. Od północy armja rosyjska zajmowała Olsztyn, podczas gdy środkowe siły Samsonowa nacierały na Tannenberg, broniony przez 20 ty korpus niemiecki. Armja niemiecka powoli odstępowała. Rosjanie postawili sobie za cel najbliższy opanowanie węzła kolejowego Osterode. Tak minęły dwa dni. Dnia 13-go sierpnia Niemcy znów nie przyjęli bitwy, ich 20-ty korpus wciąż wycofywał się. Wtedy Samsonow zrozumiał, że Niemcy oczekują posiłków, a odwrót jest manewrem strategicznym Hindenburga, usiłującego wciągnąć armję rosyjską na teren mazurskich jezior i mokradeł, gdzie jakakolwiek akcja strategiczna była uniemożliwiona

Samsonow postanowił niezwłocznie przerwać ofenzywę na Tannenberg, ściągnąć z powrotem swe siły zgrupowane w środku frontu i wzmocnić niemi flanki, którym groziło niebezpieczeństwo utracenia łączności z Rennenkampfem. Odpowiednie rozkazy były już podpisane, kiedy naraz rozległ się warkot samolotu. Samsonowowi zameldowano przybycie specjalnego kurjera z kwatery głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Wkrótce zameldował się w stroju lotnika oficer, który przedstawił się jako kapitan rosyjskiego sztabu generalnego baron Keller, wręczając pismo kwatery głównej.

Samsonow otworzył kopertę i znalazł w niej rozkaz, podpisany przez szefa sztabu generalnego generała Zilińskiego, przebywającego przy głównowodzącym wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu. Z pisma wynikało, iż kwatera główna nie rozumie, dlaczego dotychczas generał Samsonow nie zajął węzła kolejowego Osterode, przyczem jednocześnie wydaje rozkaz niezwłocznego kontynuowania ofenzywy i zaatakowania niemieckiego 20-go korpusu. Rozkaz nadmieniał, iż następnego dnia przybędą posiłki.

Samsonow sprawdził autentyczność podpisów i pieczęci i oświadczył kurjerowi, iż rozkaz będzie spełniony.

Baron Keller siadł do samochodu, udając się do stojącego w odległości paruset kroków samolotu, opatrzonego rosyjskiemi znakami i odleciał w kierunku Warszawy.

Dnia 14-go września Samsonow pchnął swe najlepsze dywizje w kierunku jezior mazurskich, dając możność Hindenburgowi odniesienia znakomitego zwycięstwa pod Tannenbergiem z którego tak dumne są po dziś dzień Niemcy.

Kiedy następnego dnia Samsonow zażądał od kwatery głównej przysłania obiecanych posiłków,—wszystko wyjaśniło się. Żadnego barona Kellera nie posyłano, rozkaz był sfałszowany, a armja Samsonowa wpadła w zasadzkę. Wszystko było zainscenizowaną przez szpiegostwo niemieckie mistyfikacją. Niestety, było już zapóźno. Wojska rosyjskie dostały się pod morderczy ogień zawczasu przygotowanych bateryj niemieckich, które topiły w jeziorach i błotach jeden pułk po drugim. Samsonow, jak wiadomo, ocalał i po trzydniowem błąkaniu się po lasach odebrał sobie życie. Jego mogiła została niedawno odnaleziona w gęstwinie lasów, okalających mazurskie jeziora.

Tak wygląda „zwycięstwo pod Tannenbergiem", którem szczycą się Niemcy. Dziś dopiero, po 19 latach, przyzna ją się do popełnionego oszustwa, nadmieniając, iż rzekomy baron Keller żyje do dzisiejszego dnia. Jest on jednym z wybitnych dziś działaczy w bojówkach Hitlera.

RADJO.

WARSZAWA 25 lutego

9.00 Sygnał czasu 9.05 Gimnastyka. 9.20 Płyty gramofonowe. 9.35 Dziennik poranny 9 40 Płyty gramofonowe. 10.00 Chwilka gospodarswta domowego. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteor. 12.15 Poranek muzyczny z Filhar. Warsz. 14.00 „Działacz społeczny na wsi". 14 30 Płyty gramofonowo. 15.00 „Zbyt inwentarza rzeźnego w świetle nowej ustawy". 15.20 Koncert zespołu salonowego' 16.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.45 Kwadrans literacki 17.15 Transmisja z Warszawy. 18.00 Słuchowisko z Krakowa. 18.40 Płyty gramofonowe. 19 00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Przegląd teatralny. 19.52 Płyty gramofonowe. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.25 Transm. z Krynicy zawodów hockejowych Polska—Niemcy. 21.05 Feljeton 21.20 Na wesołej lwowskiej fali. 22.20 Koncert muzyki lekkiej. 22.50 Wiadomości sportowe 23 00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i kom. policyjny 23.05 D. c. koncertu muzyki lekkiej.

KATOWICE 25 lutego

9.00 Audycja poranna z Warsz. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu z Warsz I2,05 Program na dzień bież. 12,10 Transmisja z Warsżawy. 14,00 Wiadomości bieżące 14,05 Płyty gramofon. 14,25 Koncert popularny 15,00 Feljeton 15,20 Koncert z Warszawy. 16,00 Tr. z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. 16 45 Transmisja z Warsz. 18.00 Słuchowisko z Krakowa. 18.40 „Bery i bojki śląskie". I9.10 Rozmaitcści. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 14.45 Program na dzień następny.

WARSZAWA 26 lutego

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 1I.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12 30 Wiadomości meteorol. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dziennik południ. 15.25 Wiadom. o eksporcie poiskim I5.30 Wiadomości gosp. 15.40 Kronika harcerska 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. I5.55 Płyty gramofonowe. 16.20 Pieśni I6.40 Francuski. 16.55 Recital z Poznania. 17 15 Recital fortepianowy 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 18.40 „Historyk literatury, a krytyk". 19.00 Program na dzień następny 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19 40 Wiadom. sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 XVIII-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.15 Feljeton. 21.30 Muzyka lekka 22.00 Płyty gramofon. 22.40 Muzyka taneczna z 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 26 lutego

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramofonowe 12,30 Wiad. meteor. z Warsz. 12.33 Płyty gramofonowe 12.55 Dziennik południ. z Warsz. 15.20 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.25 Komunikat z Warszawy. 15.55 Płyty gramofonowe. 16 55 Recital z Poznania 17.50 Porady radjoteczniczne. 18.00 Transmisja z Warsz. 19.00 Program na dzień następny. I9.05 Rozmaitości. I9.25 Transm. z Warsz. 19.43 Wiadomości sport. 19.47 Transm. z Warszawy. 22 00 Płyty gramofonowe. 22.20 Transmisja z Warszawy.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

19) POWIESC.

Z rozkoszą wchłaniał ożywcze, morskie powietrze, napawał się widokiem nieba wrześniowego i przypatrywał krążącym nieustannie gondolom.

Jedna z nich stanęła w chwili tej przed bramą; rozbrzmiewały z niej wybuchy wesołości; Errol wyjrzał przez okno i zobaczył młodzieńca, najoczywiściej Anglika, pomagającego wysiąść jednej z dwóch dam, podczas gdy druga wysuwała nóżkę ostrożnie, trwożliwie.

— A mnie nikt nie pomoże! — wołała. — O! ci bracia!

— Szkoda wielka, że żadne oko męskie, oprócz mojego, tej twojej pozy nie widzi; bardzo wdzięczna. Daj mi rękę, Ethelo — mówił zagadnięty i, pomógłszy siostrze wysiąść z gondoli, wrócił znowu do drugiej damy, wobec której pełnił widocznie rolę „cavaliera servante".

Siostra jego tymczasem podniosła oczy, zawstydzona, aby zobaczyć, czy istotnie nikt jej wysuniętej nóżki nie spostrzegł i — zarumieniła się po same uszki, bo wzrok jej spotkał się ze spojrzeniem pełnem zachwytu.

— Ethela! Co za śliczne imię! a i sama osóbka również śliczna! — pomyślał Errol.

Zjawisko zniknęło we drzwiach pałacu.

W przyległym salonie lady Annerley witała swoich gości.

— Gdzież jest bohater? — pytała po chwili miss Potter, przyzwyczajona mówić zawsze to co jej myśl nasunęła. — Umieramy z ciekawości. Pokaż go nam prędzej.

— Ja go już widziałam — wtrąciła miss Lincoln. — Ma włosy blond, twarz szczupłą, oczy niebieskie i coś lwiego w spojrzeniu.

— Chodźcież, zaraz go wam przedstawię — rzekła Sara z pewną dumą, ale też i z ukrytą obawą, aby piękna Ida nie zagarnęła serca jej „obrońcy"; o Ethelę była zupełnie spokojną.

Lecz Australczyk, ogarnąwszy Idę spojrzeniem, pełnem zachwytu — bo w każdym musiała zachwyt wzbudzić — zwrócił się do młodej Angielki, nie tak świetnej, ale przemawiającej mu najbardziej do duszy.

— Porucznik Potter opisał przyjaciółce mojej, Idzie, pańskie czyny waleczne w Aleksandrji — rzekła do niedo Ethela z ujmującą szczerością — to też chciałyśmy pana poznać.. Proszę nam tę ciekawość darować... Pan jest pierwszym bohaterem, którego na własne oczy oglądam.

Te słowa, tchnące naiwną szczerością, podbiły Australczyka do reszty. Mimowoli rzucił okiem na lewą rączkę panienki.

— Byle nie miała już na paluszku zaręczynowego pierścionka — pomyślał.

Na szczęście paluszek był wolny od wszelkich oków, a więc i serce zapewne.

Tymczasem Artur Lincoln i lady Annerley odetchnęli swobodniej: Errol nie patrzał już na Idę, a Ida nie zwracała uwagi na Errola. Młody Lincoln ucieszył się tem narówni z Sarą, albowiem miał dla pięknej Amerykanki uczucie podobne do tego, jakie ona żywiła dla swego Australczyka, a uczucie to było zupełnie szczere, nie oglądając się na bynajmniej na miljardy „króla trzód", ojca jej, wielkiego Pottera z Texsu, miljardy, dla których tylu wielbicieli kręciło się około pięknej dziedziczki.

Odtąd małe kółko było już nierozdzieluem. Doktór Simpson odjechał, pozostawiając duży wyłom w księdze czekowej Sary Annerley; rekonwalescent szybko do sił powracał. Sara chciała uczcić wyzdrowienie ukochanego. Wydała na tę cześć świetny obiad, na którym obie z miss Potter wystąpiły w toaletach wspaniałych, lecz efekt był stracony: Errol w duszy swej oddał palmę pierwszeństwa skromnej, muślinowej sukience miss Lincoln — arcydziełu prostoty samego Wortha. Ethela znajdowała go także najpiękniejszym, najdystyngowańszym i najmilszym ze wszystkich znanych mężczyzn.

Oboje zakochali się w sobie od pierwszego spojrzenia i mieli złamać serce młodej wdowy. Ów dzień, zapowiadający się tak wesoło, przyniósł jej tylko smutek i zawód. Coraz widoczniejsza sympatja pomiędzy tym dwojgiem, sympatja której nie ukrywali wcale, poczęła trapić Sarę. Początkowo rada była, że jej bohater zwraca swą uwagę w tę stronę, nie przeczuwając w miss Lincoln rywalki niebezpiecznej, ale teraz dostrzegła wreszcie grożący jej uczuciom zawód: Errol był wyłącznie zajęty tą nikłą, dziecinną osóbką, ona zaś, towarzyszka strasznych przygód, dozorczyni pełna poświęcenia, wybawicielka, co odegnała śmierć od jego łoża — ona nie istniała już wcale dla niego. To niewiniątko jednem spojrzeniem swych modrych oczu zatarło pamięć wszystkich jej praw do serca Errola.

Lady Annerley miała naturę prawą, ale gwałtowną, wybuchową, przyzwyczajona była, że wszyscy ulegają nietylko jej woli, ale nawet kaprysom i zachciankom, więc też ani myślała ustępować pola tej „dzierlatce", ufna, że nad nią weźmie górę.

Podczas owego obiadu, przyjmując gości ze zwykłą sobie swobodą i uprzejmością, w głębi duszy kuła najokrutniejsze plany dla pognębienia swej rywalki.

Tymczasem grono gości powiększył wierny wielbiciel Sary, van Cott, amerykański „snob", wietrzący zawsze nowinki z wyższego świata angielskiego, w którym siostra jego się znalazła.

Przybył uzbrojony w „Timesa" i doniósł młodym Lincolnom, że ojciec ich, wybitny sądownik, został świeżo mianowany baronem przez królową.

Errol posmutniał na tę wieść, z obawy, aby czcigodna Ethela Lincoln nie stała się dla niego mniej dostępną. Trzymał się zdala od panienki, która miała o to żal do niego.

I miss Potter zmieniła swe zachowanie wobec Artura, ochłodła dla niego i poczęła go zasypywać złośliwemi uwagami. Spadł ze szczytu marzeń, przed ukazaniem się bowiem nieznośnego „snoba" Ida tak była serdeczną i dobrą, że już miał na ustach wyznanie miłosne.

— Jakże idzie handel amerykańskiemi dziedziczkami? —rzekła nagle z przekąsem. — Jaka jest cyfra ostatniego notowania na giełdzie matrymonjalnej? Pan, panie Cott, powinieneś być dobrze poinformowany w tym względzie: wszak siostra pańska wyszła za angielskiego para?

Po takiem ostrem odezwaniu, piękna panna wyszła na balkon, zła na cały świat, a najbardziej na siebie samą i swoje okrucieństwo.

Lecz na szczęście, Artur Lincoln nie był pozbawiony odwagi moralnej, podążył więc za rozkapryszoną dziedziczką na balkon, pozostawiając lady Annerley na rozmowie z van Cottem, podczas gdy Errol i miss Lincoln „godzili się" po pierwszem nieporozumieniu.

Ciemności już zaległy, wzdłuż kanału płonęły latarnie, nadając mu większy jeszcze urok tajemniczości,

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.